



Katalizator iracki

Uznanie irackiej groźby użycia broni biologicznej lub chemicznej za realną i bezpośrednią powinno doprowadzić do bezpośredniego i proporcjonalnego użycia siły zbrojnej przeciw Irakowi, czyli interwencji będącej aktem samoobrony państwa uznającego się za zagrożone. Byłoby to jednak interwencja będąca uzasadniana tylko brakiem wymaganego przez Radę Bezpieczeństwa rozbrojenia się Iraku, szczególnie wtedy, gdy byłaby wynikiem z czegoś innego niż samoobrona przed realną i bezpośrednią groźbą irackiego ataku. Rzeczywistym powodem interwencji byłoby przede wszystkim obalenie Saddama i konieczność zareagowania na atak 11 września. W każdym razie, formowanie polityki wobec Iraku jest częściowo niezależne, a Irak stał się katalizatorem szerszych procesów, kooperacji w UE nie byłby czynnikiem.

Prawie wszystkie wysoko i średnio rozwinięte państwa europejskie integrują się w systemie paralelnym – przy pomocy dwóch instytucji: NATO i UE. Integrowanie się przy pomocy dwóch instytucji jest wynikiem różnicowania ról integracji i utrzymywania się wysokiego poziomu różnorodności integrujących się państw. Wynik tej paralelnej integracji w Europie jest znany: NATO i wspólnoty europejskie pozwoliły na długotrwałe rozwijanie gospodarowania w wielkiej skali, a powodzenie w dziedzinie gospodarczej prowadziło do integrowania się państw w coraz szerszym zakresie.

Obecna sytuacja w UE charakteryzuje si jednak bardzo wysokim poziomem wspó pracy mi dzypa stwowej i jedno-cze nie w skim zakresie mi dzypa stwowej wspó pracy w prowadzeniu polityki wspólnotowej. Dalsza integracja wy-maga poszerzenia zakresu polityki wspólnotowej. Warunek ten odnosi si szczególnie do tej sfery UE, która jest odpowiednikiem nierozwini tej w UE funkcji zewn trznej pa -stwa członkowskiego (szczególnie dyplomacja, obrona, bez-pieczestwo). Je eli UE ma rozwija takie funkcje jako wspól-nota, to musi doj do rozwi zania problemów wynikaj cych z paralelizmu integracyjnego, czyli funkcjonowania przez integruj ce si pa stwa zarówno w NATO, jak i w UE.

Budowanie unijnych instytucji polityki zagranicznej i obronnej oraz bezpiecze stwa jest ponadto dynamizowane przez działania USA. Wprawdzie pa stwo to, po upadku ZSRR, jest jedynym supermocarstwem, ale jego hegemoniczna pozycja jest kwestionowana na skal nieznan w epoce wiata bipolarnego, kiedy funkcjonowanie przywództwa było przesłank skutecznego ci polityki powstrzymania ZSRR.

Obecne napi cia w UE pomi dzy – z jednej strony – Niemcami i Francj , a z drugiej – Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Pólnocnej Irlandii oraz wieloma innymi krajami UE, widoczne na tle stosunku do Iraku, w rzeczy-wisto ci nie odnosz si przede wszystkim do Iraku, lecz do tego, w jaki sposób pa stwa UE maj układa stosunki z USA jako hegemonem systemu wiatowego i czołow sił w NATO. Zwró my jednak wag na fakt, e nie ma takiego napi cia na tle dyscyplinowania systemu wiatowego. Dowodem tego jest praska decyzja przywódców pa stw członkow-skich NATO w sprawie rozszerzenia terytorialnego zakresu oddziaływania NATO. Czołowe pa stwa UE s zgodne z USA, e potrzebne jest ich wspólne działanie, lecz nie s zgodne co do tego, w jaki sposób do uzgodnionego stano-wiska dochodzi . Kiedy prezydent George W. Bush stawia okre lone dania wobec irackiego rz du, to nie chodzi mu przede wszystkim o Irak, stawk jest pozycja USA w wiecie i

jego prezydentura, czyli wszystko. Kiedy za mówi, e USA nie dopuszcz , eby jakikolwiek kraj na wiecie stał si pot niejszy od USA, to nie odrzuca UE, dopuszcza pa stwa UE do spółki, lecz w roli słabszego partnera (junior partner). Kiedy za Francja i Niemcy nie chc obecnie zaakceptowa rezolucji zezwalaj cej ju na bezpo rednie zaatakowanie Iraku, to nie odrzucaj Stanów Zjednoczonych Ameryki, lecz przedstawiaj swoj samodzielnie formułowan ocen zagrożenia, akcentuj koniecznie uprzedniego wyczerpania innych rodków i – to wła nie trzeba podkre li – pragn współdziału w przywództwie wiatowym.

Deimperializacja Francji nie zako czyła si wraz z dekolonizacj . Francja okre la teraz swoj pozycj w relacji do hegemonu, a to wymaga tak e zaakcentowania jej dystansu do mniej rozwini tych krajów UE (i kandydatów do UE), cho by poprzez aroganckie wypowiedzi. Francja mo e d y do zaprezentowania si jako przywódca Europy rozumiej cej wiat arabski i b d cej dla Arabów alternatyw w stosunku do USA. Chirac zna osobi cie Saddama od czasu współpracy w iracko-francuskim programie nuklearnym (1973 r.), i to zna dobrze. Osobiste nastawienie Chiraca wobec rz du irackiego ma zatem wyj tkowo du e znaczenie dla wytyczania polityki Francji, o której historycy powiedz nam wi cej, kiedy tylko dotr do archiwów z dokumentami o kontraktach, po yczkach i licencjach na techniczne patenty. Gdyby jeszcze tylko Saddam zechciał wyemigrowa do Francji! Wypada jednak zachowa we wszystkim poczucie proporcji: obecne stanowisko rz du francuskiego jest dysonansem, lecz znaczy du o mniej od decyzji rz du de Gaulle'a, który w epoce zimnowojennej konfrontacji zast pił w strategii francuskiej natowskie (czytaj: ameryka skie) siły nuklearne francusk *Force de Frappe*, wycofał francusk marynark wojenn spod dowództwa natowskiego i w 1966 r. wycofał Francj z wojskowej struktury NATO.

Swoj rol definiuj te Niemcy, finalizuj c budow nowej to samo ci pa stwa niemieckiego, to samo ci opartej tyle

na wnioskach z historii, co na pot dze gospodarczej. Krytycy postawy rz du Niemiec powinni sobie odpowiedzie na pytanie, czy woleliby eby kraj ten parł do mi dzynarodowej interwencji zbrojnej. Schröder nawi zuje do starej tradycji niemieckiej socjaldemokracji, postawy „zielonych” oraz politycznej filozofii Aliantów z 1945 r., artykułuj c współczesne ambicje Niemców w sposób nieoczekiwany dla wi kszo ci obserwatorów zagranicznych. Prezentuj c sw postaw przeciwnika akcji zbrojnej, obci one historycznie Niemcy buduj swój nowy profil. Gdyby wybory parlamentarne w Niemczech odbywały si wła nie teraz, wygrałby mo e Stoiber, lecz i on – po wyborach – zaj łby prawdopodobnie stanowisko podobne. I mimo sporów, Niemcy pozostan sojusznikiem USA. Dopiero co obj ły dowództwo sił pokojowych w Afganistanie, a dziesi tysi cy ołnierzy Bundeswehry słu y w Bo ni i Kosowie pod flag NATO. Zostan sojusznikiem, lecz wasalem ju nie b d .

List o miu przywódców i pó niejsze o wiadczenie grupy wile skiej – wobec braku jednolitego stanowiska „15” – za-sygnalizowały, e budowa wspólnej polityki zagranicznej w poszerzonej UE nie b dzie nap dzana wył cznie francusko-niemieckim motorem, a debata w Radzie Bezpiecze stwa pokazuje, e głos rz dów takich jak sygnatariusze wspomnianego listu mo e wpływa bezpo rednio na decyzje Rady Bezpiecze stwa (*vide* przemówienie przedstawicielki Hiszpanii, kraju-inicjatora listu „8”, obarczonej jednak problemem baskijskim definiowanym przez Madryt w kategoriach terroryzmu).

Polska mo e odegra rol podwójnie konstruktywn . Po pierwsze, jako członek *in spe* UE (a) mo e aktywniej korzysta z Trójk ta Weimarskiego, proponuj c wspólne okre lenie projektów wzmocnionej współpracy (instytucja rozbudowana przez Traktat Nicejski) i cz ciej inicjuj c konsultacje, przy okazji te pokazuj c, e nie jest adnym koniem (osłem?) troja skim; jednocze nie (b) mo e wykorzysta bardzo dobre stosunki polsko-brytyjskie do wspólnego z Brytyjczykami

angażowania innych rządów państw członkowskich UE (i członkowskich *in spe*) w doskonalenie formuły stosunków UE–USA (m.in. poprzez instytucjonalne ograniczanie negatywnych skutków paralelizmu NATO/UE).

Po wtóre, nasz rząd może wykorzystać bardzo dobre stosunki polsko-amerykańskie do tłumaczenia w Waszyngtonie, że rząd USA nie ma do czynienia z antyamerykanizmem niewdzięcznych Europejczyków, lecz z coraz silniejszą pozycją państwa UE, i że wspólnym naszym celem powinna być wzajemna akomodacja EU–USA. Wspólne stanowisko, tandem UE–USA, jest najlepszym długofalowym rozwiązaniem.

O sile UE stanowi nie tylko gospodarka. Coraz bardziej liczy się atrakcyjność europejskiego modelu integracyjnego, a sukces integracji jest przede wszystkim wynikiem bezpiecznych warunków integracji, czyli zaangażowania USA w obronę europejską. Atrakcyjność integrującej się Europy wynika z adekwatnego połączenia siły militarnej z inteligentnym wspólnym wysiłkiem ponad granicami państwa narodowego. Jak daleko mogłaby taka formuła doprowadzić UE i USA, działając razem?

Teraz jednak rzędy, w tym i nasz, muszą pilnie odpowiedzieć na pytanie, jak zachowają się wobec irackiego niebezpieczeństwa?

Podtrzymam opinię, jak na tych łamach wyraziłem już w lipcu ubiegłego roku („Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 2, nr 3 (7), 2002, s. 6): Nasz rząd winien współdziałać ze Stanami Zjednoczonymi i państwami UE w celu zapewnienia niebezpieczeństwa wszelkimi środkami, także sił zbrojnych – w razie groźby realnej i bezpośredniej – nawet bez aprobaty ze strony niektórych stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

USA i Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Francja i Niemcy zgodnie uznają, że polityka Saddama stanowi zagrożenie i że jest ono realne, lecz niewyraźnie różni się co do tego, czy jest bezpośrednio, cho-

termin taki w debacie Rady Bezpiecze stwa nie pada. Nie pada, cho przecie bezpo rednio gro by stanowi kryterium dzialania obronnego i przynajmniej Jack Straw powinien by to powiedzie ! Tym niemniej, Amerykanie i Brytyjczycy perswaduj w Radzie Bezpiecze stwa, e trzeba ju u y siły wojskowej, eby iracki atak wyprzedzi i gro bie tej zapobiec. Francuzi odpowiadaj , e trzeba w pełni wykorzysta inne rodki i o dzialaniach zbrojnych mówi niejasno. Niemcy s z zasady przeciwni interwencji. Tymczasem trwaj ce ju przecie wiele lat stosowanie rodków pokojowych jest mało skuteczne, mimo e odbywa si ono w warunkach rosn cej presji wojskowej.

USA musz te my le o bezpiecze stwie dostaw ropy naftowej. Wszystkie kraje, podobnie jak Francja, Niemcy, Chiny i Rosja, musz bra pod uwag swoje stosunki z pa - stwami arabskimi, głównie gospodarcze, niektóre pa stwa UE maj te do czynienia u siebie z rosn c liczb mu- zulmanów (obecnie 15 mln). Istnieje te problem proliferacji broni masowego ra enia i trzeba w zwi zku z tym przy- gotowa si do stawienia czoła niejednemu rz dowi w Azji i na Bliskim Wschodzie.

Oswajamy si z my l , e Prawa Człowieka stopniowo modyfikuj usankcjonowane w prawie mi dzynarodowym pojmowanie suwerenno ci. Nie wolno te ich łamania tłumaczy walk z terroryzmem. Je eli rz d Chin, który ma do czynienia z ujugurskim ETIM (Islamski Ruch Wschodniego Turkmenistanu) oraz rz d Federacji Rosyjskiej, usiłuj cy sił rozwi za spraw czecke sk , potraktuj te apekty swej polityki jako najwa niejsz przesłank postawy wobec rz du Saddama, to b d głosowa przeciw interwencji w Iraku, tym bardziej, e z niech ci odnosz si do modelu wiata jednobiegunowego. Jednak e Chiny nie s ju nastawione na kwestionowanie porz dku wiatowego, one raczej próbuj si we wpisa i podział w Radzie Bezpiecze stwa mo e mie dla nich drugorz dne znaczenie, chyba e musiałyby stan po stronie USA jako jedyny stały członek Rady Bezpiecze -

stwa, a to jest dla Chińczyków chyba jeszcze nie do przyjęcia. Podział ten może jednak wpłynąć na stanowisko rządu Federacji Rosyjskiej, który raczej zawetuje taką rezolucję, jeżeli postąpi tak rząd Francji. Zresztą, żadne zamieszanie wokół Iraku nie szkodzi rosyjskim interesom ekonomicznym; nie szkodzi im także obecny stan. Wysokie ceny ropy stabilizują stan rosyjskich finansów.

Wojna zaznaczyła się w społecznej świadomości Europejczyków silniej od aktów terroru i, co więcej, wojna została trwale skojarzona z państwem. Tymczasem dążenie do posiadania broni nuklearnej i groźba użycia broni biologicznej czy chemicznej przez Saddama są skojarzone z terroryzmem. Walka z terrorystami nie jest jednak uważana za wojnę z terrorem. Transnarodowy terroryzm zmienia świadomość masową, ale to wymaga czasu. W każdym społeczeństwie istnieje krytyczne poziomy (a) odporność na cierpienie i (b) gotowość do walki zbrojnej i – najwyraźniej – w społeczeństwach zachodnich nie są to poziomy stałe. Masowe demonstracje przeciw wojnie z Irakiem są częściowo wynikiem przekierowania uwagi ruchów antyglobalistycznych, nie oznaczają poparcia dla Saddama, lecz mogą być wyrazem obawy, że taka wojna wywoła falę terroryzmu, szczególnie jako wojna bez sankcji ONZ, a demonstranci są chyba nade wszystko przekonani, że póki wart jest prawie każdy dolar. Ludzie na ogół – z wyjątkiem w większości obywateli USA – nie uważają rządu irackiego i transnarodowego terroryzmu za groźby realnej i bezpośredniej w skali masowej, wojnę natomiast znajdują jako zło uogólnione. Jednocześnie nie ożywia dawny antyjankesizm. Może to postawi niektóre rządy – opowiadające się za interwencją – w trudnej sytuacji politycznej. Liczy się i to, że Amerykanie i Republikańcy są w Europie mniej lubiani od Demokratów.

Debata wokół polityki wobec Iraku nie do wyrażenia nie uwzględnia faktu, że mamy w tym samym regionie do czynienia z problemem stosunków między Izraelem i jego arabskimi

s siadami. Katalizator iracki przyspieszy zmiany i poprawi poło enie Izraela, pobudzaj c siły umiarkowane w regionie i pow ci gaj c radykalne, je eli interwencja doprowadzi jednocze nie do pogodzenia racjonalnych interesów głównych grup religijnych (sunnici, szyici) i etnicznych (Arabowie, Kurdowie) w Iraku.

Jeszcze innego rodzaju komplikacja wi e si z sytuacj w Turcji, która jest członkiem NATO. Jej bazy s potrzebne dla realizacji dogodnego planu inwazji, lecz powszechna tam dezaprobata dla operacji przeciw s siedniemu i jak Turcja muzulma skiemu Irakowi mo e sparali owa powołany niedawno rz d. Sformowany przez umiarkowan parti o islamskiej orientacji, pragnie on pogodzi sojusznicz lojalno wobec USA z aspiracjami do UE i osi gni ciem korzy ci gospodarczych oraz zachowaniem pokojowej postawy wobec muzulma skiego s siada.

Sprawy przedstawiałyby si wsz dzie pro cie, gdyby sama prezentacja polityki USA była bardziej przekonywaj ca. Słab stron tej prezentacji jest niemo liwy ju do nadrobienia niedostatek indywidualnych konsultacji USA z natowskimi sojusznikami (i z Meksykiem) w okresie przed podj -ciem Rezolucji 1441, brak dowodu na istnienie zwi zku pomi dzy organizacj transnarodowego terroryzmu a rz dem Iraku (implikacje dotycz wiarygodno ci oskar yciela), niejasna wizja stosunków w Iraku i całym regionie po ewentualnym obaleniu Saddama i – co nader wa ne – niepełna analiza bezpiecze stwa w szerszej skali. Trzeba jednak pami ta , e i polityka USA ma swoj dynamik , a ostatecnie słowo o relacjami dzy prezydentem i wojskiem nie zostało jeszcze wypowiedziane.

Samo znalezienie przez inspektorów ONZ broni w Iraku nie jest spraw decyduj c , gdy to na Iraku spoczywa obowi zek rozbrojenia a zatem i ci ar dowodu, e obo wi zek został wykonany. Jednak e nale ałoby w ko cu ustali , czy Irak tak bro biologiczn i chemiczn ma w

istotnych ilościach, czy jej nie ma. Jeśli nie ma, to od kiedy wiadomo o tym w USA? W każdym razie, problemem jej istnienia zajmują się inspektorzy, politycy, dziennikarze. W razie interwencji, kilkuset reporterów z USA i dziesiątki reporterów z innych krajów zostanie przez Pentagon akredytowanych jako korespondenci wojenni i niektórzy z nich będą – jak to dziennikarze – na własną rękę szukać tej broni. Jeśli Rada Bezpieczeństwa nie usankcjonuje uprzednio tej interwencji, wówczas z nich upowszechni opinie, że ONZ to nieefektywna Liga Narodów. Nawet, jeśli nie zobaczymy tam irackiej broni masowej zagłady, iracki katalizator będzie jeszcze działał przez wiele lat. Jeśli interwencja nie będzie chirurgiczną operacją jak lokalny *coup d'Etat*, w ciągu najbliższych pięciu–siedmiu lat rząd USA wyda w związku z irackim przedsięwzięciem miliardy dolarów. I te pieniądze ktoś zarobi. Niektóre firmy, za udział w odbudowie Iraku, chyba i z Irakiem staną się pod tym względem to, co z Afganistanem. Warto zwrócić uwagę na akcje największych dostawców Departamentu Obrony już od wielu miesięcy – rośnie szybciej od przeciętnej dla pięćset największych firm w USA.

Nie można jednak wykluczyć, że w ostatniej chwili dochodzi do obalenia Saddama (ewentualnie upadku jego rządów i emigracji dyktatora, zachęconego do wyjazdu przez przywódców innych krajów arabskich?), nowy rząd iracki przystępuje do wykonywania rezolucji ONZ, rząd USA oraz ich najbliżsi sojusznicy proklamują zwycięstwo i przekonują, że nie doszłoby do niego bez militarnej presji i dyplomatycznych zabiegów. Można też sobie wyobrazić rozszerzenie obecności ONZ w Iraku poprzez wprowadzenie tam międzynarodowego kontyngentu sił pokojowych w celu wspólnego rozbrajania Iraku. Każde z takich rozwiązań załagodziłoby napięcia w NATO i UE, przyczyniając się do lepszego ułożenia stosunków sojuszniczych i ułatwiając dalsze, wspólne dyscyplinowanie systemu światowego. Interwencja iracka byłaby operacją policyjną podług założeń przyjętych na

praskiej konferencji NATO, prowadzon bez anga owania NATO, które musi by najpierw wypróbowane w nowej roli na terenie Afganistanu.

Niechaj koniecznie uwzgl dnia wielorakich czynników nie przesłoni nam jednak tego, co naprawd zachodzi w stosunkach mi dzypa stwowych w UE i pomi dzy pa stwa mi UE a USA: Mi dzyrz dowa debata nad polityk wobec Iraku jest przede wszystkim przejawem (a) budowania w UE systemu wspólnej polityki zagranicznej i obronnej, (b) kształtowania w systemie wiatowym tandemu hegemonicznego UE-USA oraz weryfikowania efektywno ci ONZ w nowych warunkach funkcjonowania systemu wiatowego. „A poza tym s dz , e Kartagina powinna zosta zniszczona.”

(21 lutego 2003 r.)

Ryszard Stemplowski